

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI”)

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 34

Wąbrzeźno, wtorek dnia 23 marca 1937 r.

Rok 19

O twórczą pracę społeczeństwa Okolicznościowe przemówienie Pana Prezydenta

WARSZAWA. Dnia 19 marca 1937 roku Pan Prezydent RP. wygłosił przez radio następujące przemówienie:

Przemawiając w ubiegłym roku w dniu imienin naszego Wielkiego Marszałka, zakończyłem wezwaniem:

„Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzeczypospolitej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina Narodowi jego trudy, jego intencje i wytyczne, zawarte w jego przebogatej spuściźnie.

Stosując się do tego apelu, przypomnę na wstępie z mego zeszlórocznego przemówienia co zawdzięczamy Piłsudskiemu, jego geniuszowi i jego nadludzkiej pracy:

Stworzył nam Państwo mocne, zręby tego Państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi. — Swoją pracą, przemówieniami i licznymi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Nie ma dziedziny w Polsce, w którejby Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu swojej genialnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz Naród w najszlachetniejszych uczuciach dla Państwa.

Przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju.

Podczas długoletniego okresu swojej pracy nie wypuszczał z rąk kierownictwa sprawami zagranicznymi, prowadząc politykę nadzwyczaj prostolinijną i pełną jawności. Żadnych tajnych układów nie prowadził. Polityka ta okazała się dla Polski nadzwyczajnie szczęśliwą, a prowadzi ją nadal bardzo umiejętnie i pomyślnie uczeń Wielkiego Marszałka minister Beck, nie odstępując ani na krok od wytycznych, swojego mistrza.

Pod wielkim dziełem konstytucji kwietniowej zdążył jeszcze Marszałek położyć swój podpis.

Wreszcie powierzonym mi ustnym testamentem wskazał generała Śmigłego Rydza jako swego następcę na stanowisko naczelnego wodza sił zbrojnych, a rzeczywistość naszego Państwa bezsprzecznie wymagała, ażeby cała Polska widziała w Nim również i Wodza Narodu.

Hasłem, dla którego żył i pracował Marszałek Piłsudski od wczesnej młodości była walka o niepodległość Polski. Hasło to było tak wielkie, że żadne inne nie mogły z nim współzawodniczyć i trzeba było wszystko temu hasłu podporządkować.

Mówił mi nieraz Piłsudski, że okoliczności zewnętrzne i nadal nam sprzyjają. Powinniśmy więc czym prędzej skorzystać z tego zacisza politycznego

i wnieść Państwo na takie wyżyny, mocy, abyśmy mogli w razie zmiany warunków zewnętrznych na mniej sprzyjające — mocą własną niepodległość utrzymać i dalej prowadzić Państwo do coraz większej potęgi. Nie wolno nam bowiem zapomnieć, że dogodne dla nas warunki zewnętrzne nie muszą trwać długo.

A zatem hasło ugruntowania niepodległości jest równie wielkie, a wszystkie inne w obecnej chwili są względnie małe, bardzo małe. Temu naczelnemu hasłu wszystkie inne należy bezwzględnie podporządkować, bo może nie będziemy mieli dużo czasu do stracenia.

Jeżeli w porę nie wyzyskamy sprzyjających dla nas okoliczności zewnętrznych, to nawet mimo największych lecz spóźnionych wysiłków możemy się znaleźć w sytuacji nad wyraz trudnej w utrzymaniu naszej pełnej niezależności.

Wiele, bardzo wiele, jak to już wspominałem w moim przemówieniu — zawdzięczamy Wielkiemu Marszałkowi w pracy dla ugruntowania niepodległości.

Myśl tę podjął Marszałek Śmigły Rydz. Hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi oto, żeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało, aby Polskę podciągnąć wyżej.

Rzuciwszy to hasło, powołał Marszałek Śmigły Rydz na bezpośrednio kierownika tej pracy oddanego sobie i zasłużonego w walkach o Niepodległość, żołnierza — pułkownika Koca. Dając wytyczne tej działalności, zapewnił jej Marszałek równocześnie swoje stałe poparcie i opiekę.

W ten sposób powstała deklaracja

pułkownika Koca, powodująca do życia OBÓŻ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO.

Na kilka tygodni przed ogłoszeniem deklaracji Marszałek Śmigły Rydz przedstawił mi szczegółowo jej treść, która w zupełności zgadzała się z moimi rozważaniami we wszystkich omawianych w niej dziedzinach.

Okolicznością tym radośniejszą dla mnie było, że treść tej deklaracji mogłem uważać jako „WYZNANIE WIARY“ NACZELNEGO WODZA.

Fakt, że inicjatywa utworzenia Obozu Zjednoczenia Narodowego wyszła od Naczelnego Wodza, którego po osieroceniu nas przez Wielkiego Marszałka już znaczna część Polski uważa za Wodza Narodu — musi wywołać duży oddźwięk w społeczeństwie a nawet wytworzyć ŻYWIŁOWY RUCH KONSOLIDACJI NARODOWEJ, bo przecież wysunięcie tego hasła wypadło w momencie szczególnie dla nas korzystnym. Wielu bowiem z nas rozumiało już dokładnie, że w stanie rozproszkowania niczego dobrego dla Państwa spodziewać się nie można, a większa część społeczeństwa wprost instynktownie musi odczuwać osobliwość momentu dziejowego.

Naturalnie, że wśród licznych ugrupowań naszego społeczeństwa nie wszystkie docenią od razu wagę momentu i doniosłość tego hasła.

Przywódcy od szeregu ugrupowań będą czynić wysiłki, ażeby swoich zwolenników powstrzymać od działania w myśl tego zdrowego instynktu.

Ale to naturalny objaw. Bo tylko przywódcy, którzy umieją obiektywnie patrzeć na bieg rzeczy, mogą się zdobyć na rezygnację z wyłączonego kierownictwa oddana sobie rzeszą i o-fiarować swą współpracę na rzecz wyższych haseł.

Ci, którzy nie umieją się na to zdobyć, mogą tylko chwilowo powstrzymać, ale nie zdołają udaremnić przejawów zdrowego instynktu w tak osobliwej dla kraju chwili.

Za położenie podwalin i zrębów tej wielkiej przyszłości — pokolenia polskie po wsze czasy zachowają wdzięczność dla Wielkiego Budowniczego Państwa i Wychowawcy Narodu“.

Nowa encyklika Papieska Papież wzywa do walki z komunizmem

CITA DEL VATICANO. Opublikowana dziś solenna encyklika papieska pt. „Divini Redemptoris“ skierowana jest przeciwko komunizmowi i ateizmowi. Encyklika podzielona jest na rozdziały i paragrafy numerowane i zaczyna się stwierdzeniem szczególnie wielkiego niebezpieczeństwa komunistycznego, stanowiącego groźbę straszną dla wszystkich narodów, oraz przypomnieniem, że poprzednicy Ojca św. jak i on sam, ostrzegali już usilnie wszystkie narody przed tym niebezpieczeństwem, które staje się coraz gwałtowniejsze. Powstała stąd konieczność wydania nowego dokumentu dla podkreślenia błędów komunizmu i przypomnienia wszystkim umysłom zbawionych prawd, głoszonych przez kościół. Komunizm — stwierdza encyklika — opiera się na materializmie absolutnym zaprzecza wszelkim wartościom duchowym i ogranicza wolność człowieka. Właczając go w tryby kolektywizmu. Wszelka hierarchia i wszelki autorytet zostaje zniszczony, jak również godność i nierozzerwalność małżeństwa. — Kobieta zostaje sprofanowana i odcięta od ogniska domowego, oraz opieki nad potomstwem. Religia jest określana jako opium dla narodu i zwalczana wszelkimi środkami. Zaprzecza się też wszelkiej myśli o Bogu, a masy ludzi się fałszywym ideałem sprawiedliwości i równości oraz wskazuje iluzoryczny obraz polepszenia warunków gospodarczych. Komunizm jest więc systemem pełnym błędów i sofimatów, sprzecznych, czy to z rozsądkiem, czy z wolą Bożą. Papież przypomina dalej kraje, w których zakrzewiło się zło komunistyczne, a więc Meksyk, Hiszpania i Rosja, zaznaczając jednak, że w żadnym wypadku nie chce potępić

całości narodów ZSRR., dla których żywi szczególnie silne uczucie ojcowskie. —

Druga część encykliki dotyczy praktykowania cnót chrześcijańskich, które należy przeciwstawić propagandzie idei komunistycznej. Ojciec święty przypomina też, że wskazania Kościoła dotyczą również dziedziny gospodarczo-społecznej. Socjalna doktryna kościelna godzi ze sobą prawa i obowiązki jednych z prawami i obowiązkami drugich, jak również autorytet z wolnością, godność jednostki z powagą państwa, indywidualność ludzką z boskim przedstawicielstwem. — Jako środek do walki ze złem wzywa Ojciec święty wszystkie swoje dzieci do odnowienia życia chrześcijańskiego, gdyż także w krajach chrześcijańskich zbyt wiele jest jeszcze takich, którzy katolikami są tylko z imienia.

Ważnym jest zwłaszcza praktykowanie miłosierdzia chrześcijańskiego. Papież apeluje do wszystkich katolików robotników i pracodawców, aby zaprzestali walki i wzajemnych niechęci a złączyli się zwycięsko do wspólnego dobra. Specjalny apel Pius XI śle do kapłanów, aby przejęli się zapałem apostołskim oraz do laików, zorganizowanych w akcji katolickiej, aby poświęcili się wyteżonej propagandzie prawdy i dobra. Także państwo, pomagając kościołowi w jego akcji i dając przykład mądrzej i rozsądnej administracji, winno złożyć swój wydatny udział w walce o zwycięstwo prawdy.

Encyklika kończy się wezwaniem do podniesienia myśli ku świętemu Józefowi, potężnemu protektorowi kościoła, żywego przykładu tej sprawiedliwości chrześcijańskiej, która powinna panować w życiu społecznym.

700 DZIECI ZGINĘŁO POD GRUZAMI SZKOŁY.

Wstrząsająca katastrofa w St. Zjedn. NOWY JORK. — W Ameryce, w miejscowości New London, wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. — W gmachu szkolnym nastąpiła eksplozja kotła. Skutkiem wybuchu gmach częściowo wyleciał w powietrze, grzebiąc pod gruzami setki dzieci. —

Jak dotąd, z pod gruzów wydobyto 473 trupów. M. inn. zginęło 68 nauczycielek, które starały się ratować dzieci. Zwłoki dzieci są na pół zwęglone. Dalsza akcja nad uprzątnięciem gruzów trwa.

Gorzej jak za Bismarcka Zamachy na Hitlera?!

STRASZNE PRZYKŁADY TĘPIENIA POLSKOŚCI W PRUSACH WSCH.

Przerazające informacje o tępieniu polskości w Prusach Wschodnich przynosi I. K. C. Dziś już nie tak jak za Bismarcka, sama tylko administracja, ale wszystkie niemieckie instytucje społeczne wprzęgnięte zostały do niszczenia polskości.

„Społeczeństwo polskie znajduje się jakby w odrutowanej klatce, ufortyfikowanej i uzbrojonej.

Wystarczy lada opór, lada drobnotostka, aby rozpocząć przeciwko Polakowi sprawę karną, wywłaszczyć go z ziemi, zabrać mu dzieci. A pozór tak łatwo znaleźć.

„Ot, wystarczy u kogoś znaleźć aparat fotograficzny, aby oskarżyć o szpiegostwo. Gdy Polak aparatu nie ma... można mu go podrzucić. Przy największej ostrożności i lojalności Polak musi ulec bezapelacyjnie. —

Zresztą — niech mówią fakty. — Pewien chłop — Polak odważył się wbrew naciskowi posłać córeczkę do szkoły polskiej. I oto pewnej nocy zjawiała się u niego rewizja i stwierdziła, że jest... kazirodcą(!), bo śpi ze swą kilkuletnią córeczką w jednym łóżku w okresie zimowym. Nie pomogły tłumaczenia przysięgi. Zrobiono sprawę o kazirodztwo, wtrącono do więzienia na długie lata, ziemię naturalnie zabrano (bo o to głównie chodziło), a dziecko posłano do niemieckiej ochronki! Jeśli zrozumiało całą tragedię ojca, jeśli odczuło w swej duszy niesprawiedliwość, może się w tym dziecku kiedyś obudzi polskie sumienie. Jeśli nie — stracone dla narodowości polskiej. Wierzyć się nie chce, że tego rodzaju praktyki są możliwe!”

WARSZAWA. Z Paryża telegrafują wiadomość, która wzbudza zastrzeżenia i wątpliwości. Jak wiadomo, pozbawiony urzędu kp. Ratentfubera, szefa Gestapo w Barchtesgaben, odpowiedzialnego za osobiste bezpieczeństwo kanclerza Hitlera. Fakt ten

podobno jest w ścisłym związku z... zamachami jakie miano w ciągu ostatnich dni. Prasa francuska podaje nawet, że kanclerz Hitler jest lekko ranny. Nic dziwnego, że wiadomość ta wywołała zrozumiałe poruszenie w kołach politycznych.

Antypolska propaganda Litwy

KOMUNIKAT POSEŁSTWA LITEWSKIEGO W LONDYNIE — A RZECZYWISTOŚĆ

WARSZAWA. Poselstwo litewskie w Londynie ogłosiło w „Manchester Guardian” z dnia 20 bm. komunikat, który winę za obecny brak normalnych stosunków pomiędzy Polską i Litwą przypisuje Polsce.

W związku z tym komunikatem Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że oficjalna propaganda litewska stara się w dalszym ciągu ukrywać przed międzynarodową opinią publiczną fakt, iż ze strony Polski czynione są od szeregu lat wysiłki unormalizowania polsko-litewskich stosunków sąsiedzkich na zasadach poszanowania suwerenności Litwy i zobowiązania wzajemnej nieagresji. Ukrywa również, że wszystkie wysiłki, podejmowane przez Polskę w celu osiągnięcia powyższego porozumienia i dyktowane chęcią utrwalenia pokoju i równowagi w tej części Europy, pozostały dotychczas bez odpowiedzi ze strony Litwy.

Propaganda ta stara się ponadto o komplikowanie zagadnienia normalizacji stosunków polsko-litewskich, zaciemniając prawdziwy obraz tej, tak prostej, sprawy przez stwarzanie pozorów, że Polska łączy ją z problemami stosunków z państwami trzecimi, problemami, nie stojącymi w żadnym związku z kwestią polsko-litewską, a częstokroć w ogóle nieistniejącymi.

Strona litewska czyni też wysiłki, by odpowiedzialnością za obecny brak stosunków między Litwą i Polską obciążyć Polskę, choć powszechnie znane są usiłowania Polski, aby stosunki z Litwą zostały unormalizowane. I choć jest znane powszechnie cierpliwe i lojalne stanowisko, jakie Polska w sprawie tej wykazywała przez kilkanaście lat podczas, gdy ze strony litewskiej nie były przestrzegane nawet elementarne zasady sąsiedzkiej lojalności.

Nepad bandycki czy mord polityczny?

TAJEMNICZA ŚMIERĆ POLAKA ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA W PRUSACH WSCHODNICH

BERLIN. — W Pierzchowicach (pow. sztumski na Powiślu — Prusy Wschodnie) kilku zamaskowanych młodych bandytów napadło na dom 42-letniego Polaka Lemkowskiego. — W domu tym mieści się lokal najstarszej w Niemczech polskiej spółdzielni kredytowej i oszczędnościowej „Bank”.

Bandyci steroryzowali bronią mieszkańców domu, zasypując również sąsiadów, nadbiegających z pomocą,

salwą wystrzałów. Kiedy nareszcie zdolano dostać się do domu bandyci zbiegli. — Lemkowskiego znaleziono zabitego, żonę jego ciężko raną odwieziono do szpitala. Lemkowski do ostatka bronił kluczy do kasy, za co zapłacił życiem. Bandyci ulotnili się, nie dokonawszy rabunku.

Ludność polska na Powiślu traci w zamordowanym dzielnego Polaka i przewodcę, Lemkowski osierocił 3 synów w wieku od 5 do 10 lat.

BERLIN. Król Danii w drodze powrotnej z południa zatrzymał się w dniu 16 bm. w Berlinie. W południe król złożył wizytę kanclerzowi Hitlerowi.

BERLIN. W dzielnicy Weissensee samochód ciężarowy najechał narożnik 4-piętrowego domu. Dom zawalił się. Na szczęście nie było ofiar w ludziach.

ROSJA. W Rosji i na Ukrainie wylewy rzek przybrały groźne rozmiary. W jednym z miasteczek 500 domów pod wodą.

NOWY YORK. Milionerka Irma Brady ofiarowała na własność Jezuitom amerykańskim olbrzymi pałac, znajdujący się w Long Island. Pałac liczący 7 sal i 86 pokoi, zamieniony zostanie na seminarium duchowne.

W ROSJI CORAZ WIĘKSZY BRAK ŻYWNOSCI.

MOSKWA. Sowiecka gazeta „Polarная Prawda” skarży się na brak artykułów spożywczych w północnych okęgach Rosji oraz na drożyznę tych artykułów. Od 2 miesięcy brak jest w sklepach kaszy, ryb, makaronu a mięsa w ogóle nie ma w handlu.

Chleba również często brak. Kilogram masła śmietankowego kosztuje od 20 do 22 rubli. Poza tym ludność odczuwa brak odzieży, bielizny i w ogóle manufaktury.

Z WOJNY HISZPAŃSKIEJ.

SALAMANCA 20 3. — Komunikat głównej kwatery wojsk narodowych stwierdza, że w ciągu dnia wczorajszego na frontach Madrytu i Guadajary panował spokój. W niektórych punktach powstańcy wycofali się na góry upatrzone pozycje. Również na froncie południowym nie nowego się nie wydarzyło. Jedynie na froncie Asturii czerwoni przy próbie ataku zostali przez powstańców z ciężkimi stratami odparci.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

9) Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Ciąg dalszy.

Długo naradzali się, aż około północy woźnica wstał i dopkole zabudowań udał się przed wejście do służebnej, a Stebnicki usiadł na schodach werandy.

Noc wlekała się wolno. Ciemność stawała się jakby jeszcze bardziej nieprzenikniona. Niebo zaciągnęło się czarnymi chmurami. W powietrzu czuć było zbliżającą się burzę. Na piętrze albo rzeczywiście usnęli, albo pogasiwszy światła, udawali, że śpią. Świeciło się jedynie w jednym oknie, w tym samym, z którego poprzednio płynęły dźwięki pianina.

Zszedłszy z werandy przed dom i wsparłszy się o jakieś drzewo, Stebnicki długo wpatrywał się w to oświetlone okno. Widział część przylegającej do okna ściany, a na ścianie niewyraźny, poruszający się cień główki dziewczęcej. Domyślał się, że była to Zosia. Zajmowało go jedynie pytanie, co ona robi o tak późnej porze. To nie była zwykła ciekawość. Stebnicki napewno wolał, aby właśnie tej nocy Zosia pograżona była we śnie, aby nie była świadkiem wypadku, na które oczekiwał. Światło w jej pokoju krzyżowało plan, jaki sobie ułożył.

Patrzył teraz w to okno i zastanawiał się, jak ma postąpić, gdy nagle cień na ścianie poruszył się silniej. Stawał się coraz większy i zbliżał do okna. Po chwili w oknie ukazała się

Zosia. Oparła się o krawędź okna i wpatrzona w ciemność sadu zdawała się o czemś marzyć.

Stebnickiemu żywiej zabilo serce. Ucieszył się.

Nie wiedział jednak, jak ma się w tej chwili zachować. Jednym odezwanem się mógł ją przerazić. Pora była tak późna, że chociażby najłagodniej coś powiedział, chociażby zaczął od tego, że to on — Stebnicki, błaga się po sędzie, dziewczyna gotowa narobić krwku i zbudzić cały dom.

Stał przez chwilę i zastanawiał się, gdy nagle Zosia odezwała się:

— I cóż pan tam robi w tej ciemności. Nigdybym pana nie zauważyła, gdyby nie papieros. Proszę tylko nie zawieruszyć ognia!

Stebnicki zmieształ się. Istotnie zapomniiał, że trzyma w ręce palący się papieros. Jak uczeń złapany na gorącym uczynku — zaczął się tłumaczyć.

— Głowa mnie nieco boli... Nie mogłem z tego powodu zasnąć.

Zosia początkowo nie odezwała się. Wpatrzona przed siebie, wsparta łokciami na oknie, zamysliła się, aż wreszcie przerwała milczenie:

— Wie pan, panie Stebnicki, czy Lewicki, jak się tam pan w ogóle nazywa, że w chwili, gdy pan na werandzie rozmawiał z ojcem i Wójcikiem, miałam sen... Śniło mi się, że pan, jak wódz wydawał rozkazy... Cho-

dziło głównie o to, by ktoś się o czemś nie dowiedział. Pod surową karą nikt nie mógł zdradzić tajemnicy... Gdy się przebudziłam, postanowiłam wyjrzeć oknem, skoro wszyscy w domu ułożą się do snu... Wiedziałam, że ktoś będzie pod oknem... I nie omyliłam się... Cóż pan tu porabia, panie Stebnicki... Proszę mówić, nie przerażam się zbyt prędko...

— Pani słyszała całą naszą rozmowę?

— Robiłam odpowiednie przerwy w muzyce. Mówił pan zresztą dostatecznie głośno.

— I mimo to, że stała się pani świadkiem naszej tajemnicy, nie przerwała pani grać?

— Jak pan słyszał! Może jednak grałam tak kiepsko, że pan czekał na to, kiedy nareszcie skończę?

— O! Nie! — zawołał z entuzjazmem Stebnicki — tej gry słuchałbym przez całą noc. Pieściły mnie te cudne dźwięki i przywoływały na myśl dawno minione lata dziecięce. Dziwię się tylko, że zachowała pani tyle zimnej krwi i opanowania.

Jałby nie zauważywszy zupełnie uniesienia Stebnickiego i tonu z jakim wypowiedział te słowa, Zosia odezwała się obojętnie:

— Pan liczy się z tem, że tej nocy może nastąpić napad?

Wahając się przez chwilę, Stebnicki odpowiedział:

— Tak!

— No, widzi pan i nie zlekąłem się. W ten sposób najlepiej dojdziemy do porozumienia.

— Dziwna z pani kobieta. Inne wszczęłyby lament, łamałyby ręce, a pani stoi spokojnie w oknie i gawędzi sobie zemną, gdy każdej chwili z ciemności wyłonić się mogą napastnicy... To duża odwaga... bardzo duża odwaga...

W głosie Stebnickiego dźwięczał zachwyt.

— Niech spróbują przyjść! Jestem przygotowana na ich przyjęcie, — mówiąc to Zosia wyciągnęła w stronę sadu rączkę, w której drobna piastka ścisnęła rewolwer z typu tych, jakie najlepiej nadają jako przycisk do papierów na biurku.

Stebnicki zaśmiał się.

— I to panią czyni tak pewną siebie i dodaje takiej odwagi? Jeśli pani pozwoli, pożyczę jej lepiej jeden z moich dwu rewolwerów. Sprawdź! — I z Anglii. Na odległość stu metrów przebijają stal... Jako pani pacjent, mam względem pani dług, który chcę spłacić w ten sposób. Gdyby kiedykolwiek ktoś pani zagrażał, proszę strzelać bez wahania... Gdybym pewnego dnia przypadł do kołan pani i zaczął mówić o mojej miłości, a pani się to nie będzie podobało, — proszę strzelać bez wahania.

Zosia słuchała tych słów, przytułszy główkę do krawędzi okna, wpatrzona w ciemność sadu. Co się w tej chwili działo w tej złotej główce, trudno było określić. W oczach lśniła nadal ta sama pewność siebie, ale rumieńce na policzku zdradzały, że słowa Stebnickiego wywarły na niej silne wrażenie.

Stebnicki tymczasem podszedł tuż pod okno i już teraz bez uniesienia spokojnie, tagodnie, czule, niemal, odezwał się:

— Proszę nie myśleć o obronie. Najlepiej zrobi pani kładąc się spać, a obronę Aniellina pozostawi pani mnie!

— Ależ ja nie mogę tego zrobić! — żywo zaprzeczyła Zosia.

— Nie dowierza pani moim słom?

— Dowierzam, ale...

— A więc czemu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niezwykły powód tępienia bocianów

Jak doniosły komunikaty prasowe stacja ornitologiczna w Rossiten w Prusach Wschodnich otrzymała wiadomość z Afryki Południowej, że znaleziona tam została mewa, posiadająca na łapce obrączkę aluminiową tej stacji. Z obliczenia wynika, że mewa białoczysta przeleciała ponad 6000 klm w linii powietrznej.

Ostatnio stacja nadała w całej prowincji ubytek powracających do swych gniazd bocianów, znaczonej również przez stację aluminiowymi obrączkami dla zbadania szlaków powietrznych, jakimi przeciągają te pożyteczne wielce ptaki. Droga żmudnych badań i korespondencji z afrykańskimi stacjami ornitologicznymi wyjaśniono wreszcie zagadkę gwałtownego ubytku bocianów. W Górnym Egipcie w pobliżu źródeł Nilu żona pewnego fellaha (rolnika), bezdzietna znalazła na mokradłach nieżywego bociana, oznaczonego obrączką stacji wschodnio-pruskiej. — Kobieta zdjęła z nogi martwego ptaka obrączkę i zawiesiła sobie na szyi. Po upływie kilku miesięcy kobieta ta wydała na świat niemowlę. Wieść o cudownym

wypadku błyskawicznie rozeszła się po okolicznych osadach wśród ciemnych fellachów, którzy rozpoczęli systematycznie polowania na bociany, posiadające aluminiowe obrączki, uznane powszechnie za amulety, przynoszące młodym małżeństwom szczęście. Ponieważ popyt na amulety stawał się coraz większy, fellahowie urządzili w okresie przelotu ptaków olbrzymie polowania na pieszczonych lawicach Górnego Nilu i trzęsawiskach Sudanu, wybijając poważne ich ilości. Handel amuletami stacji ornitologicznej stał się obecnie tak rozpowszechniony, że objął on nawet ziemie Sudanu i Keni, leżące o setki mil od szlaku bocianiego.

Pszenica za śledzie

Czechosłowacja musiała importować z Jugosławii większą ilość pszenicy, której jednak nie mogła ułokować na rynku wewnętrznym, ponieważ własny monopol zbożowy rozporządzał zbyt dużymi rezerwatami, natomiast sprzedaż jej za granicami była wzbro-

Państwa kulturalne nie mogą obejść się bez statystyki, która znów nie może pozbyć się pewnej domieszki humoru. Próbkę tego humoru dał niedawno pewien angielski zwolennik wiedzy statystycznej, która w swym przedziwnym urzeczaniu liczbowym dochodzi niekiedy do niestatecznych wniosków. Tak np. według zestawień dochodzi statystycznych, w roku 1859 na 535 normalnych ludzi przypadła 1 wariat. W roku 1897 stosunek ten zmienił się na niekorzyść, wyrażając się ciągle w oparciu o dane statystyczne, stosunkiem 312 na jednego wariata. W roku 1926 każdy 15 człowiek był wariatem. Uczony angielski wyliczył,

że zwiększanie się procentu ludzi szalonych w tempie dotychczasowym doprowadzi w roku 2159 do całkowitego zaniku typu normalnego. Świat zamieni się wówczas w wielki szpital wariatów.

W roku tym skończy się też, tak należałoby przypuszczać, wiedza statystyczna. A może dopiero naprawdę się zacznie?

Słońce gaśnie

Do niedawna wiedzieliśmy, że temperatura powierzchni naszej gwiazdy życiodajnej wynosi 6,000 stopni. Tymczasem okazuje się, że dotychczasowe pomiary temperatury były błędne. — Atmosfera ziemska pochłaniając część promieniowania słonecznego, zwłaszcza promienie ultrafioletowe, wpływała na mylną ocenę temperatury powierzchni słońca, która po wprowadzeniu koniecznej korektury w obliczeniach wynosi tylko 4,000 stopni.

Świeże a stare ziemniaki

Oddział fizjologiczny uniwersytetu szwedzkiego w Upsali stwierdził podczas badań, przeprowadzonych nad kartoflami, że ziemniaki świeże zawierają trzykrotnie więcej witaminy C niż ziemniaki stare, po przezimowaniu. Badania przeprowadzono na 5 gatun-

kach kartofli świeżych, kopanych w chowiwanych najstarszanniej przez z sierpieniu oraz nad ziemniakami przemę. Wynika stąd, że spożywanie kartofli w stanie świeżym jest korzystne dla zdrowia.

Według życzenia kogutki czy kurki

W warunkach normalnych z jaj wysiadywanych przez kwoki, wylęgają się w mniejszej ilości kogutki i kurki. Wprowadzając jednak w pierwszych 4 dniach wysiadywania tak zwany hormon Follikela do jaj — (wyciąg z jajników kury), otrzymać możemy same kurki. Hodowcy, zwłaszcza amerykańscy, celujący w hodowlę eksperymentalnej, podjęli próby wszczepienia hormonów kogucich do

jaj wylęganych dla uzyskania kogutków. Jakkolwiek próby te nie dały pełnego rezultatu, hodowcy nie tracą nadziei, że uda im się wyprodukować tak doskonały hormon, że będą mogli zamieniać załazek jajka na koguci. — Niezadługo hodowcy regulować będą kwestię wylęgu w zależności od wymagań rynkowych, zamieniając dowolnie załazki na kogucie lub kurze.

Ile kropeł wody jest w morzu

Ludzie nudzący się wpadają nieraz na najdziwniejsze pomysły. Jeden z takich nudzących się się, pewien „uczony”, który przez skromność zataił swe nazwisko, obliczył ilość kropeł w morzach całego świata. Jak wiadomo, ilość wody zawarta w morzach i oceanach, wynosi 1,500 milionów kilometrów sześciennych. Przyjmując objętość kropli wody równą milimetrowi sześciennemu „uczony” doszedł do następującego „wspaniałego” odkrycia. W metrze sześciennym mieści się około miliarda kropeł. Kilemetr sześcienny zawiera miliard metrów sześciennych. Stąd już rachunek prosty, którego rezultat wyraża się cyfrą 28 liczbową. Pierwsze dwie liczby tworzą 15-stkę,

za nią ciągnie się proporcjonalny do pomysłowości „uczonego” szereg zer. Astronomiczna ta liczba tak wygląda: 1500.000.000.000.000.000.000.000

Kto nie wierzy niech sprawdzi!

Miedź w mleku

Uczni, przeprowadzając badania nad zawartością miedzi w mleku surowym, stwierdzili, że na każdą milionową część mleka znajduje się 0,051 do 0,152 części miedzi. Mleko pasteuryzowane posiada wyższy odsetek miedzi, a mleko suszone nawet 1,37 do 17,15

części miedzi. W mleku suszonym znaczna część miedzi dostaje się w czasie procesu suszenia mleka z aparatury. Należy więc być specjalnie ostrożnym podczas produkcji mleka suszonego, gdyż miedź wpływa bardzo ujemnie na organizm konsumenta.

umożliwia udawanie się na gruntach ubogich w nawozy rozmaitych gatunków koniczyny, np. lucerny. Rentowność lucerny zmniejsza się jednak, gdy uprawa jej trwa przez dłuższy okres czasu na tym samym gruncie.

Dwaj uczeni francuscy, Demolon i Dunes, badając przyczyny tego „znużenia” ziemi, przedstawili na plenum Akademii Umiejętności w Paryżu sprawozdanie ze swych prac w tym kierunku. Jak się okazuje, znużenie ziemi wzrasta w miarę rozmnażania się w niej pewnego pełarza bakterij, żyjącego wyłącznie z bakterij, znajdujących się na korzeniach roślin motylkowych, t. zw. węzełkach.

Pożeracze te giną bardzo szybko, jeżeli przerwie się uprawę lucerny, tj. jednej z odmian roślin motylkowych. Już jednak po krótkiej przerwie gleba z powrotem uzyskuje swą uprzednią rentowność i zasiewy lucerny mogą odbywać się bez przeszkód, aż do następnego „znużenia ziemi”.

MAŁY GAZECIARZ

(Ciąg dalszy)

— Hm... jak widzę, zaczynasz mię pocieszać, a dawnej było naodwrot. Tak to już bywa, że trzeba się wzajemnie podtrzymywać na duchu, bo inaczej obaj dalibyśmy nura „w nieznanie”. Gazeciarsz rozpoczął w końcu żartować, aby swego małego kolegę rozchmurzyć.

— Pójdziemy jeszcze spróbować szczęścia w myśl twej rady Henryku. Czy masz ochotę pozbyć się jeszcze jakiej gazetki?

— Niebardzo, bo zimno, ale spróbować nie zaszkodzi.

— No dobra! Tylko ten śnieg denerwuje mnie okropnie — sypie od kilku dni i nie myśli przestać — uskarżał się Julek.

Chłopcy rozeszli się każdy w swój rejon. Henryk szedł coraz wolniej oświetloną jak w biały dzień, ulicą — choć nogi odmawiały mu posłuszeństwa i był strasznie głodny. Na domiar złego zimno dokuczało mu nieznośnie gdyż polatane letnie ubranko nie ochraniało ciała przed mroźnym wiatrem i wilgocią. Szedł coraz wolniej, coraz dalej, obojętny na wszystko, co

się działo wokoło niego. I niewiadomo jak długo trwałaby ta wędrówka, gdy poczuł, że lada chwila upadnie na ziemię z osłabienia. Zebrał resztki sił i poszedł pod mur opierając się ciężko Słońce, gorące lzy spływały po wyędniałej i przezroczyściej twarzy sieroty. Głd dokuczał mu w sposób bezlitosny, a mroźny wiatr chłostał jak biczem. — Mateczko, ojcie — zabierzcie mnie — szeptały bade, drżące wargi dziecka, a serduszek zboleiał było coraz słabiej i wolniej. W tem zamglonemi od płaczu oczami ujrzał idącego pana, który wzbudził w nim dziwne zaufanie i sympatię a jednocześnie, błysnęła mu myśl, że ten pan z pewnością kupi gazetę. Chłopczyk chwytając się na nogach podszedł do nieznajomego, zastąpił mu drogę i słaby głosem zapytał:

— Czy szanowny pan kupi gazetę?

Nieznajomy przystanął obejmując wzrokiem drżąca, drobną postać gazetki i jakoś za zrobiło mu się dziecka ubranego w łachmany, zarabiającego w ten sposób na ulicy podczas wstrętnej niepogody. Wolno sięgnął do kieszeni o pieniądze nie przestając obserwować chłopca trzymającego z trudem wielką ilość gazet.

— Jak się nazywasz mały i ile masz lat? — zapytał po chwili.

— Henryk Brzeski. W tym roku kończy dwunasty rok — odpowiedział śmiało chłopczyk nagle rozpromieniony, że jakiś obcy pan zapytał o jego nazwisko i nie odrzucił go od siebie, jak tyłu innych to robiło.

— Brzeski, Brzeski... powtarzał nieznajomy, jakby pragnął sobie coś przypomnieć, poczem znów zwrócił się do gazetki.

— Masz rodziców? Rodzeństwo?

— Nie. Jestem sierotą.

— Takim razie nie masz nikogo, gdzie zatem mieszkasz?

— U pewnych ludzi, którzy mnie przygarnęli z litości do śmierci matki, a którzy sami nic nie posiadają.

— Rodzice twoi dawno pomarli?

— Ojciec, jak byłem jeszcze niemowlęciem, a matka w zeszłym roku zabiła się przy czyszczeniu okien i tu chłopczyk rozplakał się w wspomnienie o tym strasznym wypadku. Nieznajomy drgnął usłyszawszy opowiadanie małego, rysy twarzy ściągły się kurczowo. Dowiedział się bowiem zupełnie przypadkowo tej okropnej historii. Co za dziwny zbieg okoliczności — myślał — oto mam przed sobą opuszczonego synka mojej tragicznie zmarłej gospodyni, która przecież nie wspomniła mi nigdy o dziecku

nadzwyczajnie rozwiniętym umysłowo. Mój Boże! gdybym wcześniej wiedział, że to biedactwo męczy się tak strasznie pozostawione na łasce losu, nigdybym do tego dopuścił. Gazeciarsz w międzyczasie przyglądał się ciekawie nieznajomemu, który się tak dziwnie zachowywał i poczuł już tracić nadzieję zarobku, gdy nagle usłyszał miłe brzmienie głosu dobrego pana:

— Nie płacz maleńki. Chciałem cię jeszcze zapytać, czy chodzisz do szkoły? —

— Tak. —

— Czy nauka cię zajmuje?

— O, nawet bardzo — odrzekł z zapalem Brzeski.

— A kim chciałbyś zostać jak dorośniesz?

— Ja? Ach! dziennikarzem piszącym takie ciekawe artykuły, jakie czytam w gazetach.

— Więc chciałbyś zostać dziennikarzem? To mnie bardzo cieszy: — Chodź ze mną Heniu, odtąd będę twoim tatusiem, nie będziesz już sprzedawał gazet, nie będziesz odczuwał głodu i chłodu.

— Przedobry mój tatusiu, dzięki ci stokrotnie — wyrzekł mały gazetkiarsz całując ręce dobrego pana.

KONIEC.



ŚWIAT KOBIECY



Refleksje przedświąteczne

Wiadomo, że każdy okres przedświąteczny poważnie absorbuje wszystkie bez wyjątku kobiety.

Która z nas nie wie, ile zabiegów i starań wymagają takie czy inne święta. Wszystkie zmuszają do zakrzępienia się około wypieku ciasta, przygotowania wymyślniejszych potraw, skromnych podarków, no i — w pierwszym rzędzie zafatwienia spraw niesłychanie ważnych, jak generalne porządki i... nowe toalety.

Tu zastanówmy się nad kwestią bliskich świąt Wielkanocy. Więc przede wszystkim wglądnijmy w pozycję całomiesięcznego budżetu i obliczmy, aby bez zarzucenia się — tak trudno później oddać — obchodzić święta miło i dostatnio.

Jeżeli kwota jest pokaźna, tym lepiej — jeżeli niekoniecznie — to także nie tracimy humoru. Gdzieżby! Tylko zmuszone będziemy intensywniej pomysłować i cierpliwiej tworzyć „coś z niczego”. Bo wcale nie zrezygnujemy z miłego i po trochu dostatniego aranżowania świąt.

Absolutnie! wszak szczupłość funduszu nie przeszkodzi nam w przeprowadzeniu gruntownych porządków w domu, których przestrzeganie zawsze stwarza miły nastrój i dobrze usposabia panią domu, a co za tym idzie — resztę domowników. Ani w przygotowaniu skromnych podarków, które, przy odrobinie pomysłowości, sporządzimy same.

Przecież prawie wszystkie umiemy zręcznie władać szydełkiem, czy igłą — a kolorowej włóczki, resztek jedwabiu i innych barwnych szmatek dość leży bezpożytecznie w różnych zapomnianych koszykach i pudełkach.

Szkoda tylko, że trochę późno przyszło nam to do głowy; wszelako... gdybyśmy się z energią zabrały do dzieła, to w trzy do cztery wieczory zrobimy kilka efektownych gracików w rodzaju ślicznych pudełek z tektury, obciążonych jedwabiem lub satyną; albo kompletu, pastelowych w kolorze przybrań do ciemnej sukienki (kolnierzyk i mankiety), tak bardzo obecnie modnych.

Ach, dużo takich miłych „kawalków” możemy zrobić same, ożywione dobrą chęcią i radosną myślą sprawienia swoim bliskim przyjemności.

Więc zafatwiliśmy z wczesną nadłożeniem świeconego w koszykach, lub gotowaniem w sensie wielkanocnym stołu. Bo „święcone” musi być, choćby nam przyszło ponieść je w koszykach do kościoła, ale zrezygnować z tej pięknej tradycji nie możemy i nie chcemy.

W tym celu, aby uniknąć dodatkowego wydatku na farby, postaramy się własnym przemysłem przygotować farby do kraszanek i pisanek. Nie jest trudny. Przyniesiemy z pola dobrą garść oziminy i zagotujemy jajka w jej wywarze. Będzie już jeden miły kolor. Drugi da nam wywar z lupin cebuli. Zwyklej jadalnej cebuli.

Niektóre Panie umieją także „pisać” na skorupkach — lecz to już jest czynnością nieco trudniejszą, bo wymaga pewnej zręczności no i estetycznych pomysłów. W każdym razie poprobować nie zaszkodzi. Więc bierze się patyczek i wkłada się w niego szpilkę w ten sposób aby główka znalazła się nazewnątrz. Tym instrumentem rysujemy przy pomocy roztopionego wosku na skorupkach jaj projektowane wzory, a następnie gotujemy jajka

w gorącej farbie. Na zakończenie pocieramy gorące jeszcze jajka skórką od słoniny dla połysku i praca ukończona.

Czyż nie warto będzie sobie zadać trochę trudu — dzieci będą się cieszyły, my również, a stół wzbogaci się o bardzo efektowną ozdobę.

Poza tym ułożymy na śnieżnej bieli obrusa zgrabne baranki z cukru i masy, tudzież apetyczne kręgi domowego wyrobu kielbasy, szynkę, polędwicę, a przede wszystkim baby. Wspaniale, bogato lukrowane główce wielkanocnych bab! — Wielkanoc bez bab i pisanek jest nie do pomyślenia, że zaś nie są to rzeczy tak znowu bardzo kosztowne, więc będziemy je miały.

Teraz pozostaje już tylko do zafatwienia kupno kwiatów, które są bezsprzecznie piękną ozdobą ale... ale... No, to już rzecz zamilowania, boć są ludzie, którzy wolą pustawy bodaj talerz i kwiat piękny na stole, gdy znowu inni odwrotnie — półmisek pełen smakowitych potraw i pusty wazon przed oczyma. Jest to dość indywidualna kwestia.

Dodam, że miło wyglądają na wielkanocnym stole rozrzucone gałązki jedwabisto szarych pal i więź świeżo rozkwitłych gałązek brzozy w jakimś skromnym wazonie. Takie radosne gałązki wnoszą w zgromadzenie biesiadników wiew życiodajnej wiosny.

I otóż skromna, a estetyczna zastawa gotowa. Cieszymy się żeśmy nie zrezygnowały z przygotowania tego wszystkiego i ze spokojem i radością oczekujemy nadchodzących świąt.

Uliza Lumska (pseudonim)

Do Ciebie...

*W taki wieczór, w taki smutny wieczór — jak dzisiejszy,
W którym cisza bezszelstnie wokół się unosi,
Przyjdź do Ciebie — tak jak dawniej — i zamiast tych wierszy,
Słowa rzec Ci szczerze, dobre i pełne miłości.*

*W taki wieczór, kiedy ciemność tonie za oknami,
I wiatr szczo tęsknie śpiewa wśród nagich gałęzi,
Pójdź do Ciebie, drogą głowę objąć ramionami,
I zapomnieć już na zawsze o rozłąki więzi.*

*W taki wieczór, gdy listopad zamodzi szarugą,
Usta Troje poczuć blisko — jak płomień gorące,
Szepać na nich darzonych przeżyć historię długą,
I usłyszeć słowa drogie z ust Troich się rżące.*

*Siedzę tutaj samiuteńka w tym mieście dalekim,
Czy tu mytrwam? Po dziesięćkroć zapytuję siebie,
Kaźda z chwil tu spędzonych wydaje się wiekiem,
I nie widzę końca drogi — gdzie mam ujrzeć Ciebie.*

*Zegar tyka tak miarowo — wydzmania godziny,
A wskazówki wiele razy wokół tarcz obiegły,
Wiele razy? Pomyśl tylko — Ty człowiek jedyny,
Do którego myśli moje od poznania biegły.*

*Tak mi ciężko jest Kochanie i tak źle bez Ciebie,
Kaźdy ranek ponurością, dzień męką się znaczy,
Chociaż bardzo — tak jak chciałeś — przeczmyciężam siebie,
Nie ma me mnie nic innego prócz tęsknej rozpaczy.*

*W taki wieczór, w taki cichy wieczór — jak dzisiejszy,
Chociaż pragne, dać więcej nie mogę od siebie,
Prócz tych kilku, lżą pisanych, cichych, smutnych wierszy,
Z myślą jedną i westchnieniem, by doszły do Ciebie.*

Z. Z.

Listy Marty

Domek mój na przedmieściu,
dnia 18 marca, 1937 roku.

Drogie Panie!

Ależ tak! drogie jesteście mi, jakkolwiek nie znamy się jeszcze bliżej. Lecz poznamy się wkrótce. A narazie pozwólcie, niech się Wam przedstawię i niech Wam przypadną choć troszeczkę do serca.

Ogromnie zależy mi na tym, abyście mnie polubili — jeżeli już nie w tym stopniu, w jakim ja Was, to przynajmniej odrobinę!

Zapewne pytacie się siebie po cichu: skąd i jakim cudem znać Was mogę ja — jakaś tam sobie Marta!...

A jednak! znam Was wszystkie z widzenia, a niejedną nawet osobiście. Znam Was, lubię, i jak matka, życzę najlepszego.

Życzę Wam, ogromną falangą przepływającym przez życie, kobietom, dużo ciepła rodzinnego, masę radości i — cudu uśmiechu. O, bo uśmiech szczyry i szlachetny równy jest cudom!

Lecz o tym pomówimy kiedy indziej. Dziś pragnę Was przekonać, że rzeczywiście bliskie i drogie jesteście mi wszystkie:

I Ty, uśmiechnięta, szczęśliwa matczko, co słodkim ruchem chylił się nad drobną główką maleńkiej dziecińki; i Ty, spracowana, serdeczna staruszko, która z niecierpliwością oczekujesz, rychłoli powróci z pracy syn Twój — jedyny żywiciel, opiekun i podpora Twojej starości; i Ty, młoda szwaczko, pilnie nad maszyną chyląca twarz bladą. Czekać — poradzę Ci coś. Pamiętaj co czas jakiś oderwać wzrok od różnobarwnych materiałów i prze-

nieść go hen, na las ciemniejszy w dali, albo na pobliskie drzewa, które narazie są jeszcze szare, lecz wkrótce się zazielenią.

Wierz mi, że to dobrze robi na oczy, a i członki się wyprostują, odpoczną. Nie żałuj, że tracisz minutę cennego czasu, bo minuta ta ratuje Ci pozostający w bezustannym wysileniu wzrok i zdrowie, którego nie chcesz utracić — jak nie chcesz, aby przedwcześnie pochylały się Twoje szczupłe barki. Zatem zastosuj tę życziwą radę.

Myślę także o Tobie — cicha, nieznaną „Pracownico domowa”, która od wczesnego rana, do najpóźniejszej części nocy, biegasz zapracowana z cicha (a nieraz i głośno) przeklinając nieszczęsne rondle i garnki, tudzież wszystkie kuchnie świata co tak zaboreczo i bezwzględnie garną Twoje szare życie i wtłaczają je w ciasne ramy codziennego „Wkółko Wojtku”. Dali! że ciężkie masz życie, lecz postaram się — w którymś z przyszłych listów — podać Ci szereg ułatwień, aby Twoja bieżąca mniej była męcząca, a więcej celowa.

Nie wątp proszę — wkrótce cały długi list do Ciebie napiszę.

Ja widzieć, moje Panie, dużo już przeżyłam, widziałam, to i niejedno wiem i umiem. Zaś tym co umiem, chętnie się z Wami podzielę.

O każdej pomyślę, do każdej słów i pisania nie pożałuję, to pewne.

Rolniczki, gospodynie, urzędniczki i rzemieślniczki; ekspedientki, fryzjerki; kobiety samotne i otoczone rodziną; szczęśliwe i pokrzywdzone; bogate i biedne — jakiebyście nie były — wszystkie poracie się z życiem, wszystkie pragniecie czasem rady i serdecznych słów otuchy.

Wie o tym dobrze i postara się Wam przysłużyć doświadczenia i życziwa
MARTA.

Oszczędna królowa

Na wniosek królowej Wilhelminy, parlament holenderski zmniejszył jej listę cywilną z 1.700.000 guldenów na 1.200.000 gld. W Holandii, która posiada stosunkowo najmniejszy procent żebraków i bezrobotnych, dwór królewski daje przykład prostoty i oszczędności. Cudzoziemiec zwiedzający Haagę, staje zdumiony przed pałacem królewskim, wtłoczonym w szeregi domów ulicy, sąsiadujący z jednej strony ze wspaniałym magazynem jubilerskim, z drugiej ze składem przyborów elektrotechnicznych. Pałac ten przypomina raczej dom zamożniejszego mieszczanina. Za pałacem ciągnie się ogród skromnych rozmiarów z sadzawką pośrodku, na której zimną królową z córką księżną Julianą uprawia ulubiony sport łyżwiarstwo. Samochód królowej zakupiony w r. 1931 należy dziś do typów przestarzałych i używany bywa jedynie przy nadzwyczajnych okolicznościach.

Dwór holenderski nie urządza wystawnych przyjęć. Królowa Wilhelmina prowadzi niezwykle prosty tryb życia. W teatrze bywa jedynie na sztukach o wysokich wartościach artystycznych. Wolny czas królowa spędza oddając się ulubionym rozrywkom malarstwu i studium matematyki.

„Towarzysz” Rusinek skazany za bluźnierstwo

Rok więzienia za obrazę Matki Boskiej.

W numerze socjalistycznej „Walki Ludu” z dnia 9 lutego bieżącego roku ukazał się artykuł pt. „Madonna — opiekunka Włochów”, zawierający obelżywe zwroty o Matce Boskiej. Do odpowiedzialności karnej za ten artykuł pociągnięto redaktora „Walki Ludu”, Kazimierza Rusina vel Rusinek z Gdyni, przywódcę ruchu socjalistycznego na Pomorzu, komisarzycznego sekretarza generalnego Związku Tran-

sportowców i osławionego działacza na terenie związków klasowych Gdyni.

Rozprawa odbyła się onegdaj przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. „Towarzysz” Rusin vel Rusinek został skazany za bluźnierstwo z artykułu 185 kodeksu karnego i artykułu 20 ustawy prasowej na rok więzienia bez zawieszenia.

Kursy motorowego przysposobienia wojskowego

Na Kursach Motorowego Przysposobienia Wojskowego w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie wojskowych praw jazdy uczestnikom I. kursu. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz wojskowych, Związku Strzeleckiego, prasy itd.

Kursy Motorowego Przysposobienia Wojskowego są pierwszymi tego rodzaju kursami w Polsce, zostały zorganizowane przez Klub Motocyklowy Związku Strzeleckiego w porozumieniu z władzami wojskowymi. Program wyszkolenia ustalony jest przez dowództwo 3 Batalionu Broni Pancernych. Na kurs przydzielony jest specjalny oficer łącznikowy i wykładowcy oficerowie z 3 Batalionu Broni Pancernych.

Kurs trwa 3 miesiące, na kurs przydzielani są kandydaci z poszczególnych oddziałów Związku Strzeleckiego, którzy posiadają I stop. P. W.

Po ukończeniu kursu egzamin przeprowadzają władze wojskowe przy udziale delegata komisariatu rządu, kandydat otrzymuje wojskowe prawo jazdy, przechodzi na ewidencję wojsk samochodowych, do których zostaje przydzielony przy poborze, gdzie korzysta ze skróconej służby w wojsku.

Kursy są zaopatrzone w najnowsze modele szkolne, co bardzo ułatwia szkolenie, jak model silnika „Fiat” oraz stół elektrotechniki samochodowej.

Reforma przepisów ustawy meldunkowej

WARSZAWA. — W najbliższym czasie ma być przeprowadzona reforma nieznosnych przepisów ustawy meldunkowej, która była utrapieniem powszechnym.

Przedewszystkim reforma ta przyniesie wielkie ułatwienia kierownikom wycieczek, którzy nie będą zmuszani już do indywidualnego meldowania wszystkich uczestników wycieczki, lecz jedynie będą obowiązani do zgłoszenia ilości uczestników wycieczki.

Służba domowa będzie wpisywana do rejestru mieszkańców dopiero po dłuższym okresie pobytu.

Meldunki będzie można przeprowadzać bez żadnych dokumentów. — Wszelkie dane w karcie meldunkowej będą przyjmowane na odpowiedzialność osoby meldującej.

Ważnym jest zniesienie dawnych pozostałości z czasów rosyjskich, rubryki imion ojca i matki. Reforma wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia.

Z całej Polski

— BRODNICA. (Drwęca wystąpiła z brzegów). Ostatnie opady spowodowały podniesienie się stanu wody Drwęcy do tego stopnia że rzeka wystąpiła z koryta i wylała. Wskutek tego droga łącząca lasy miejski z miastem znajduje się pod wodą. Również zalane są ogrody i Nowa Gdynia.

Do akcji obronnej przystąpiło wojsko, które na wysokości Michałowa łamie krę, a straż pożarna pilnuje szczególnie mostu drewnianego, łączącego miasto z Nową Gdynią. Mimo że stan wody w ciągu nocy stałe się podnosił, nie zachodzi obawa dalszego wylewu.

KATASTROFA KOLEJOWA W TORUNIU.

Na stacji kolejowej Toruń-Przedmieście wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy zderzyły się dwa manewrujące pociągi towarowe. Rozbitych zostało 8 wagonów, z których posypały się na tor ładunki. Przybyłe pogotowie techniczne przystąpiło do usuwania szczątków wagonów. Na miejsce wypadku przybyła komisja techniczna, która prowadzi dochodzenia celem ustalenia sprawy katastrofy.

— ZAWIERCIE. (98-letni żyd wypalał koniom oczy). — W Zagłębiu Dąbrowskim zdarzyła się od pewnego czasu wypadki wypalania oczu koniom.

Tajemniczy zbrodniarz oslepiał zwierzęta bezkarnie kilka miesięcy, aż wreszcie wpadł w ręce grupy furmanów, w chwili gdy usiłował wpa-

lić oczy koniowi, zaprzęgniętemu do ciężarowego wozu w Zawierciu. Niezwykłym sadystą okazał się domokrajny blacharz 98-letni żyd Mojżesz Lewinfinger, ślepy na jedno oko. Lewinfinger dokonywał wypalania oczu przez przytknięcie do nich rozpalonego zelazka, służącego do lutowania. Ślepego zbrojeńca pobili furmani do nieprzytomności.

— TCZEW. (W skarpetce przemycić chciał pieniądze). — Przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej odbyła się rozprawa przeciwko Walterowi Zehdenowi z Berlina, oskarżonemu o przemyt. Ów obywatel niemiecki usiłował w lutym przewieźć z Polski do Gdańska 500 złotych gotówki, które ukrył w skarpetce. Oskarżony oczywiście do winy się nie przyznał, twierdząc, że pieniądze te przed złodziejami ukrył już w Mławie, a w Tczewie zupełnie o nich zapomniał. Sąd skazał Waltera Zehdena na rok bezwzględnej więzienia i na konfiskatę zajętych pieniędzy. Na wniosek p. prokuratora Sąd zarządził natychmiastowe aresztowanie, ponieważ zachodziła obawa ucieczki.

RADOM. Umysłowo chory pobił dwóch żydów, z których jeden zmarł w szpitalu. Zmarły żyd pochodził z Przytyka.

KATOWICE. W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa dokonały na terenie województwa licznych aresztowań wśród komunistów. W okręgu bielskim aresztowano 13 żydów i 1 żydówkę.

WARSZAWA. Strajk szewców znovu się zaostriżył. Szewcy ponownie okupowali zakłady. W czwartek 1000 chafupników zajęło 100 sklepów.

Zapobiegliwa żona ratuje męża przed samobójstwem

Rolnik Marcin F. z powiatu wąbrzeskiego przeżył tragicznie ostatnie lato. Zwiózł zboże do stodoły i przygotował się już do młócki, ucieczony z planu całorocznej i mozolnej pracy. — Niestety chciało, że jednej nocy cała stodoła, chlewy i dom mieszkalny stanęły w płomieniach. Ratunek dobyt ku mimo pomocy Straży Pożarnej nie mógł przeciwstawić się sile rozszalałego żywiołu, któremu jeszcze w sukurs przyszedł gwałtowny wiatr. Gospodarstwo spalone, ruina i rozpacz!

Łatwo wyobrazić sobie położenie wieśniaka: bez dachu nad głową, bez grosza, wśród popiołów swojej krwawicy, jał przemyślał o samobójstwie. Boć coż mu pozostało?

Nic, dosłownie nic!

Grozę położenia powiększył fakt, że nie wpłacił ostatnich rat asekuracyjnych. „Nieba widocznie sprzyściły się przeciwko mnie” — bluźnił w rozpacz, myśląc ponury o swym niezłomnym postanowieniu.

Coż się jednak okazało?

W życiu człowieka — jak kalejdoskopie — zmieniają się sytuacje i nastroje. To się los uśmiechnie życzliwie, to znów... pokaże nam swoje plecy. Dola jednak nasza w wysokim stopniu uwarunkowana jest zapobiegliwością i troską o jutro.

W danym wypadku rzecz miała się tak samo. Żona biednego rolnika, nie mniej od męża ubolewająca nad ruiną majątkową, w porę sobie jednak przypomniała, że od kilku lat, sama, w tajemnicy przed mężem, uciulała sporo złotych w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Wąbrzeźna w Wąbrzeźnie. Udała się więc po odbiór swoich oszczędności, śpiesząc się, ażeby swego małżonka odwieść od rozpaczliwego kroku.

I rzeczywiście, udało się to. Wróciła rozpromieniona, dysząca z radości i ufna, że mąż na widok 5000 zł z pewnością odzyska humor, wiarę w swe siły i ochotę do pracy.

W ten sposób zapobiegliwa żona uratowała życie swemu mężowi.

— Wiesz, Kazia — przemówił po chwili tenże, namyśliwszy się trochę — to niezła rzecz, taka Komunalna Kasa Oszczędności. Co tydzień, gdy pojedę do Wąbrzeźna na targ, złożę na książeczkę K. K. O. złotego, dwa — czasem trochę więcej, czasem trochę mniej. Tyś dobrze robiła, oszczędzając. Pochlebiam sobie, że mam taką żonę. Idę w twoje ślady. Oszczędzam w Komunalnej Kasie Oszczędności w Wąbrzeźnie. Na przyszłość, w razie nieszczęścia — będzie jak znalazł.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiące	Dzień	Sw. Katolic.	Stońce	
				wschód	zachód
22	Marca	P.	Pelegii	5 34	17,59
23	"	W	Katarzyny	5 41	8,02
24	"	Ś.	Marka	5 29	18,03

WĄBRZEŹNO

● **Ks. Bigus Józef** z dniem 1 kwietnia rb. opuszcza naszą parafię i przenosi się na nową parafię do Skarszew (pow. Kościerzyna). Na miejsce ks. Bigusa władze duchowne przeznaczyły ks. Kiedrowskiego z parafii Chrystusa Króla z Torunia.

● **Osobiste.** P. Jadwiga Lojewska, była kmdt. Pow. PWK. w Wąbrzeźnie obecnie kmdt. Okręgowa FWK. w Gdyni została odznaczona w dniu 19 bm. Srebrnym Krzyżem Zasługi w uznaniu zasług położonych na polu przysposobienia wojskowego i sportu. Redakcja „Głosu Pomorza” śle tą drogą szczerze gratulacje.

● **Rekolekcje.** Wczoraj, w poniedziałek, zakończyły się rekolekcje dla parafii wąbrzeskiej.

● **Uroczystość Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Dzień 19 marca, jako dzień imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego obchodzono społeczeństwo tutaj szczerze bardzo uroczysto. Na gmachach urzędów państwowych i domach prywatnych powiewały sztandary. Działwa obydwu szkół powszechnych — żeńskiej i męskiej — oraz młodzież gimnazjalna wysłuchała Mszy św., odprawionej za spójność duszy sp. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W szkołach odbyły się pogadanki na temat zasług i znaczenia postaci Odnowiciela i Wskrzesiciela państwowości polskiej.

● **„Złota niedziela”.** Wczorajsza Niedziela Palmowa, zwana również „złota” upłynęła pod znakiem niepogody. Kupcy, którzy w tym dniu mieli otwarte sklepy mocno się rozczarowali. Niejeden bowiem kupiec nie utargował dosłownie ani grosza. Toteż słusznie nazwano wczorajszą niedzielę, niedzielą bez grosza.

● **Kaprysy pogody.** W sobotę, 20 bm. od rana padał deszcz, około godz. 8 krupki, później nieco śnieg, a w końcu aura się ustaliła i deszcz padał do samego południa. Jak nam donoszą z powiatu — w nocy ze soboty na niedzielę dało się słyszeć grzmot, któremu towarzyszyły błyskawice. W niedzielę siekl drobny kapuś/aczek a w poniedziałek rano ziemia była pokryta kilkucentymetrową pokrywą śnieżną.

● **Okradła swego szwagra.** Niepełnoletnia Zduńkówna z Wąbrzeźna skradła swemu szwagrowi przeszło 150 złotych gotówki — Za skradzione pieniądze Z. nakupowała sobie różnych świecidełek, jak pierścionki, broszki itp.

● **Nieszczęśliwy wypadek** wskutek błota na ulicy. P. Sankowski zamieszkały przy ulicy Matejki wracając do domu, pośliznął się wskutek śliskiego błota na ulicy Matejki i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę.

● **Prace przygotowawcze** około naprawy szos powiatowych. — Kierownictwo Zarządu Dróg Powiatowych postanowiło wykorzystać sprzyjającą pogodę i podjąć zwózkę kamieni zakupionych przez Wydział Powiatowy. Na niektórych szosach rozpoczęto tłuczkę kamienia. W związku z rozwijającymi się robotami brukarskimi znajdzie zajęcie sporo bezrobotnych.

● **Jarmark ogólny.** Dnia 17 bm. odbył się jarmark ogólny. Ludzi, zwłaszcza ze wsi okolicznych — dużo. Frekwencja niezbyt silna. Fakt ten tłumaczy konkurencja miejscowych kupców, reklamujących w swych witrynach sklepowych towary po cenach prawdziwie konkurencyjnych. Stan pogłowia zwierzęcego na targowisku miejskim: koni 645 sztuk. W tym: 18 ogierów, 181 klaczy, reszta przypada na walachy, źrebiąt — brak.

Bydło: 487 sztuk. W tym: 22 byki, 88 jałówek, 16 cieląt, 1 owca, reszta przypada na krowy.

Za konie płacono od 60—530 zł, za krowy zaś od 80—320 zł.

Znamienny jest fakt, że wszystkie krowy wysokocielne wykupywali żydzi. Frekwencja mocna.

Jarmark ostatni był na ogół spokojny. Spokojniejszy aniżeli w zeszłym roku. Przytrzymano 12 osób podejrzanych bądź to o kradzież, bądź o oszukańcza grę w 3 karty (blaszki i lafcuszkii), oraz jedną kobietę — żebraczkę za opilstwo. Spośród tych 5 osób odstawiono do sądu.

Ostatni jarmark pouczył nas, że pomyślność oszustów i żebraków jest niewyczerpana. Cytujemy 2 autentyczne wypadki, ażeby ostrzec publiczność.

Podpatrzono 4 osobników okazywał tuższy, żydów, z pozoru nie objawiających żadnych złych zamiarów. Jak obserwacja wykazała, trudnili się oni wymianą pieniędzy, stosując nowy złodziejski trick „pod palec”. Szczęściem, dzięki czujności naszej policji niebieskich ptaszków przytrzymano i w ten sposób nikt nie został poszkodowany. Ostrzega się Czytelników przed tego rodzaju opryszkami.

Pomysłowa żebraczka. Pijana kobieta usadowiwszy się pod zbozem ewangelickim, symulowała kalekę w bardzo sprytny sposób. Oto worek ze słomą, przypominający z pozoru sztuczną owiniętą nogę podłożyła pod kolana, ukrywając przezornie nogi w spodnicę i koszyk. Wg pogłosek — żebraczka ta na terenie Wąbrzeźna ma już swoją historię.

ŁABEŹ.

□ **Kradzież.** W nocy z dnia 19 na 20 bm. skradziono 12 centnarów kartofli na szkodę p. Laskowskiego Karola. Sprawców kradzieży naryzie nie wykryto.

Na rozrzutnej dłoni grosz grosza nie dogoni

**Komunalna Kasa Oszczędności
powiatu wąbrzeskiego**

● Dziś w Kinie „Słońce” wielka premiera filmu pt. „CZAROWNICA”. W roli tytułowej Helen Ghagen (czarownica) jako wiecznie młoda kobieta, opętana, imponująca miłością i męski Randolph Scott. Film niesamowity. Widowisko, które wstrząsa i zdumiewa miliony widzów, szarpając nerwy i zmysły. Fantastyczna treść o dziejach nieśmiertelnej miłości kobiety na tle fantastycznego królestwa.

KRÓLEWSKA NOWAWIES.

□ 10-lecie istnienia KSMM. — Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej w Królewskiej Nowej Wsi, w drugie święto Wielkiejnocy, dnia 29 marca obchodzi uroczystość 10-lecia istnienia z następującym porządkiem godz. 10.15 Zbiórka miejscowych oddziałów K. S. M. M. i wymarsz do kościoła, — 14.15 Zbiórka delegacji oraz towarzyszy miejscowych i pozamiejscowych, 14.20 raport, 14.25 wymarsz na uroczyste niespory, 15.00 Pochód przez wieś i defilada, 15.50 Rozwiązanie pochodu i uroczysta akademii na sali p. Grzeszewskiej, 19.00 „ZEMSTA CYGANA” — przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu zabawa.

ORŁOWO

□ Walne zebranie Związku Rezerwistów. W dniu 14 bm. odbyło się walne zebranie koła Zw. Rezerwistów w Orłowie. Zebranie zajął prezes Koła kier. szkoły p. Lorkowski, witając przybyłych gości w osobach: Prezesa Federacji Zw. Obr. Ojczyzny p. mjr. Bigockiego, prezesa zarządu pow. p. dra Wilamowskiego, referenta wychowanie obyw. p. Lewandowskiego i p. Wasilewskiego. Marszałkiem zebrania wybrano jednogłośnie p. mjr. Bigockiego, pod którego przewodnictwem prowadzono dalsze obrady. Dotychczasowy zarząd złożył swoje sprawozdanie z działalności koła. Koło założone zostało w lipcu 36 r., posiada obecnie 52 członków ćwiczących, zakupiło dla nich czapki, a zebrania i ćwiczenia odbywały się przy 80 proc. obecności członków. W kasie pozostaje na rok bieżący 55 zł 50 gr dochodu. Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu jednogłośnie uchwalono absolutorium ustępującemu zarządowi. Następnie zabrał głos p. mjr. Bigocki. Stwierdził, że koło pracuje i rozwija się dobrze. Pod względem ćwiczeń też dużo pracuje.

W pięknych słowach zwrócił p. major uwagę na cele i zadania organizacji Zw. Rezerwistów. Bądźmy stałe gotowi na wezwanie Naczeln. Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Po 10-minutowej przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem został wybrany ponownie kier. szkoły p. Lorkowski, wiceprezesem p. Celmer, skarbnikiem sekretarzem, referentem wych. obyw., referentem opieki społ. i komendantem wybrano pp. kier. szkoły Zielńskiego, kier. szkoły Neumana, Wesotowskiego, Kuchtę i Szczepanika. Następców wybrano: pp. Aniszewskiego, Kokoszkę i Guściorek. Do komisji rew. weszli pp. Jazownik, Kampert i Biotnicki.

Następnie zabrał głos ref. wych. obyw. p. Lewandowski, wskazując na gotowość i czujność każdego obywatela na zakusy naszych sąsiadów. Przemówienie to nagrodzono licznymi oklaskami. — Po tym zabrał głos p. dr Wilamowski. Z radością stwierdza, że Koło w Orłowie jest jednym z najlepszych w całym powiecie. Widzi wśród obywateli zapal i chęć do pracy dla dobra Ojczyzny. Kiedy w lipcu 36 r. był na założeniu Koła, było zaledwie 7 członków, dziś już 52, a w przyszłym roku spodziewa się widzieć wszystkich rezerwistów zorganizowanych w Kole. Na zakończenie przemówił prezes p. Lorkowski. Prosi członków, aby praca w przyszłym roku była jeszcze lepsza, a członków było co najmniej 100. Wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Jej Prezydenta, Wodza Armii Śmigłego-Rydza, po czym wspólnie odśpiewano Hymn Narodowy i Rotę.

KAWOLEWO

● Obchód. Dnia 17 marca urządziło miejscowe KPW. capstrzyk z okazji imienin Marszałka Śmigłego Rydza. Oddział Kapewiaków z orkiestrą na czele wyruszył o godz. 18-tej z dworca głównego i przeszedł ulicami miasta. — Po capstrzyku odbyła się akademii.

● Walne zebranie Koła Rodz. Kol. Dnia 2 marca br. odbyło się walne zebranie Koła Rodziny Kolejowej w Kowalewie, na które przybył z ramienia okręgu p. Milczarek. Po sprawozdaniu zarządu i udzieleniu absolutorium nastąpił wybór nowych członków zarządu. Skład zarządu jest następujący: FP. Alfons Pawłowski — prezes; Józef Kosiński — wiceprezes; Zieliński

Marcin — sekretarz; Popławski Stefan — skarbnik. Przewodniczącym sekcji Osiński Jan, — członkami zarządu zostali PP. Dr Szymański Zenon, Komorowski Zygmunt; Falkowski Franciszek Antoni i Woźniak Antoni.

Członkami komisji rewizyjnej zostali nadal: PP. Ciszewski Roman; Jabłoński Bronisław i Jaskulski Władysław.

Członkami sądu koleżeńkiego: FP. zawiadowcy: Górecki Henryk z Wąbrzeźna, Warczak Franc. z Rychnowa, Gorlicki Anastazy z Mlewa, Weroniczak Stanisław z Papowa Toruńskiego, torowy Kostrzewski Leon. Koło R. K. Kowalewo liczy obecnie 241 członków, rekrutujących się z pracowników kolejowych zatrudnionych na stacji Kowalewo — Pom. i stacjach położonych na liniach — Kowalewo — Golub — Mlewiec — — Papowo Toruńskie — Wąbrzeźno.

● Kradzież futra — W niedzielę, w ciągu białego dnia skradziono na szkodę sekretarza gmieznego futro skunksowe wartości ca 200 zł! 3 ubrania białe portfel z dokumentami i inne rzeczy. Łączna wartość skradzionych rzeczy ca 3000 złotych.

Kącik radiowy

WTOREK, dnia 23 marca.

Warszawa. 6.30 Audycja poranna. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Popularna muzyka polska. 15.15 Muzyk. 16.30 Utwory organowe. 17.00 Dni powszednie państwa Kowalskich. 17.15 Fragment z opery „Carmen” Bizeta. 17.25 9 Audycja z cyklu sonaty skrzypcowe. 17.50 Konkurs Chopinowski. 19.00 Dyskujemy: „Czego szukamy w teatrze”. 19.20 Wielki tydzień naszych praocjów. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Godzina myśli. 22.45 Muzyka.

Toruń. 7.25 Farę informacji. 12.50 Pomorska gazetka rolnicza. 13.00 Orkiestry i soliści. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Pomorza. 15.40 Organy Wurlitzera. 16.00 Liturgia wielkopostna. 17.15 Fragmenty z opery Carmen. 18.20 Potpourri z operetek. 18.45 Program na jutro.

ŚRODA, dnia 24 marca.

Warszawa. 6.30 Audycja poranna. 12.03 Koncert fortepianowy. 12.50 Tradycyjny przekładaniec — pogadanka. 16.10 Zagadka historyczna.

16.35 Koncert orkiestry wojskowej. 17.20 Gorzkie Żale — audycja religijna. 17.50 Rozmowa z ministrem Franciszkiem Druckim — Lubeckim. 19.00 Stara Agnieszka — obrazek z powieści. 19.20 Muzyka. 20.15 Pieśń i arie. 21.15 Koncert Chopinowski. 21.45 Koncert. 22.10 Koncert wieczorny. 23.00 Kwartet.

Giełda zbożowa

Placono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 18. 3.	Poznań 18. 3.
Żyto	24,25—24,50	23,25—23,50
Pszenica	29,25—29,50	28,25—28,50
Jęczmień brow.	26,00—27,00	25,50—26,50
Jęczmień jednolity	—	22,50—22,75
Jęczmień zbior.	22,00—22,25	21,50—21,75
Owies	22,25—22,50	21,75—22,00
Rzepak zimowy	58,00—60,00	62,00—63,00
Rzepak	—	—
Mak niebieski	67,00—70,00	72,00—76,00
Gorzycza	33,00—34,00	30,00—32,00
Siemie lniane	57,00—60,00	57,00—60,00
Peluszka	21,00—22,50	23,00—25,00
Wyka	21,50—22,50	22,00—24,00
Groch polny	21,00—22,00	—
Groch Viktoria	22,00—25,00	21,50—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00	22,00—24,00
Łubin niebieski	13,25—14,25	13,75—14,75
Łubin żółty	14,75—15,75	15,00—16,00
Koniczyna biała	100—130	85—125
Koniczyna czerw.	95—140	100—130
Koniczyna szwdz.	—	150—180

Życie towarzysza

— BACZNOŚĆ! KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE WĄBRZEŹNO. W czwartek, dnia 25 marca br. o godz. 7,00 odbędzie się w Strzelnicy Bractwa Kurkowego NADZWYCZAJNE ZEBRANIE. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich braci obowiązkowe. ZARZĄD

Druk: Zakłady Graficzne B. Szuczki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szuczka. — Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szuczka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

3 Co. 167/36

WYWOŁANIE.

Piotr Mański z Łabędzia powiatu wąbrzeskiego, postawił wniosek o wywołanie zaginionych listów hipotecznych odnoszących się do hipotek we wysokości 1500 mk. z 5 proc. odsetkami zapisanej w aktach wieczystych nieruchomości Wąbrzeźno tom 32 karta 861 oznaczenia gruntowego w dziale III, pod nr. 1 dla Maksa Joelsohna zamieszki w Wąbrzeźnie. — 2) we wysokości 4000 zł z 10 proc. odsetkami zapisanej w aktach wieczystych nieruchomości Wąbrzeźno tom 32, karta 861 oznaczenia gruntowego w dziale III pod nr. 10, dla Marianny z Kwiatkowskich Sobocińskiej z Wąbrzeźna. Posiadacze tych dokumentów wzywa się by najpóźniej w terminie w dniu 30 października 1937 roku godz. 10 p. 20 w podpisanym Sądzie odbyć się mającym, swoje prawa zgłosili i dokumenty te przedłożyli, w przeciwnym razie nastąpi unieważnienie dokumentów.

Wąbrzeźno, dnia 15 marca 1937 roku.

SĄD GRODZKI

Formularze przepisowe

metryk kościelnych-
mają na składzie

Zakłady Graficzne Bol. Szuczki

Wąbrzeźno-Pomorze

Z powodu opuszczenia dzierzawy sprzedają nast. narzędzia rolnicze —

4 trzyczalowe wozy robocze w tym dwa ze skrzynkami. 2 plugi trzyskibowe. 5 plugów dwuski-bowych Ventzkiego nr 6. 3 kultywatory Ventzkiego 11 zębów 1 mały parnik. 2 drewniane brony (polierki). 1 młynek do mielenia sztucznych nawozów. 1 lada do kładzenia drzewa — 1 cylinder do czyszczenia plew lub siewki. — 1 szałusmaszyna nr 1 B. 1 sanie wyjazdowe. 1 kosiarka do trawy lub koniczyny Do ring 1 wózek śpichrzowy. 1 kozioł do wyciągania pomp. 1 pompa. 1 mała sieczkarka 1 plug jednoskibowy nr 12 Ventzkiego. 1 wóz do bronów. 1 magła 1 kufa do wody, cynkowa. Wszelkie narzędzia są w najlepszym stanie.

Fr. Fritz — Majętność Trzcianek
poczta i powiat Wąbrzeźno — Telefon nr 2.

Kto zapisze „Głos Pomorza”
na II kwartał, ten otrzyma
bezpłatnie piękny kalendarz

„POMORZANIN”



KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

Dziś i dni następne największe arcydzieło, bomba

„CZAROWNICA”

aby dać możność oglądać każdemu to arcydzieło urządzamy

PARTER — 2 OSOBY NA 1 BILET —

Książnica Kopernikańska
w Toruniu

Uwaga właściciele sadów!

Kieszeń tego szwankuje, kto u nas nie kupuje

na nadchodzący sezon polecam po najn. cenach:

Karbolina sadownicza D. K. M.
Ciecz kalifornijska
Ciecz Bo. dowska
Lep sadowniczy
Maść ogrodnicza

Wszystko pierwszorzędnej jakości —

Drogeria Łucjan Leśniewicz —

Wąbrzeźno-Pomorze Rynek

Zdrowe drzewo — obfity owoc

Koszt mały — zysk wielki.

Najwyższy czas

Każdy rozumny kupiec wykorzystuje
sezon i koniunkturę w związku ze
świętami wielkanocnymi i nie zapomina

ogłaszać się

bo wie, że za pomocą racjonalnej reklamy
pozyskuje klientów, a propaganda
przedsięwzięcia najlepszy skutek odnosi

w „Głosie Pomorza”

Śrutownik

używany w dobrym stanie
średnica 60 cm. nadaje się
do pędzenia motorem lub
parą, sprzedam zaraz
Bössler W. Pułkowo
pow. Wąbrzeźno

Wóz na piórach

mała sieczkarka tanio na
sprzedaż

Żwirki i Wigury 2

Młodszy czeladnik koło-
dziejski posiadający czę-
ściowo narzędzia
poszukuje posady
Zgl. do „Głosu Pomorza”

Gospodarstwo

około 10 mórg sprzedam
zaraz

Klimek W. Radowiska



Stompek kaczuszkowy
i metalowe każdej wiel-
kości i formatu po
najniższych
cenach
Szuczka.